

DOMINIKA MICHALAK

Czytanie książek – ujęcie jakościowe*

Jesienią 2015 roku Pracownia Badań Czytelnictwa Biblioteki Narodowej zaprojektowała badanie czytelnictwa metodą zogniskowanych wywiadów grupowych. Realizację zlecono firmie GfK Polonia. Dobór próby i scenariusz badania zostały przygotowane przez zespół BN, w którego skład weszli: Roman Chymkowski, Izabela Koryś, Jarosław Kopeć, Dominika Michalak i Zofia Zasacka. Wykonawca odpowiadał za rekrutację badanych, moderowanie, nagranie i transkrypcję wywiadów¹. Analiza przygotowanego materiału należała do badaczy BN. W tym artykule staram się wyjaśnić pytania badawcze i metodę przeprowadzonego badania jakościowego, przedstawiam również wybrane wyniki oraz ich implikacje dla badań ilościowych.

Często odnoszę się w tekście do wyników sondaży czytelnictwa prowadzonych przez Bibliotekę Narodową, ponieważ omawiany projekt jakościowy był

* Dziękuję dr Zofii Zasackiej oraz Izabeli Koryś za wnikliwą lekturę i uwagi do tekstu.

1 W imieniu zespołu chciałabym podziękować badaczkom z GfK Polonia zaangażowanym w projekt, zwłaszcza moderatorkom, Małgorzacie Styśko-Kunkowskiej oraz Gabrieli Gargas-Śledzińskiej, za umiejętne przeprowadzenie wywiadów oraz koordynatorce, Magdalenie Pac-Pomarnackiej, za czuwanie nad sprawną realizacją projektu.

pomyślany jako ich krytyczne uzupełnienie. Czytelnika może jednak zastanawiać, dlaczego rzadko odwołuję się do innych sondaży związanych z kulturą książki?

Po pierwsze, ze względu na rzetelność porównań w czasie, która jest tym większa, im większa jest spójność metody – rzetelniejsze są zatem porównania badań podobnych lub identycznych metodologicznie². Po drugie, prezentowany projekt stanowił uzupełnienie sondaży BN nie tylko w teorii, ale i w praktyce. Badanie przeprowadzał ten sam zespół Biblioteki Narodowej, który odpowiadał za kolejne badania sondażowe od strony metodologicznej. Pod koniec artykułu staram się pokazać, w jaki sposób wnioski z omawianego badania zostały wykorzystane w badaniach ilościowych.

I. Pytania badawcze

Pierwszy reprezentatywny sondaż czytelnictwa przeprowadzono dla Biblioteki Narodowej w 1972 roku, następny po trzynastu latach. W latach 1992–2014 podobne badania przeprowadzono co dwa lata, od 2015 roku w cyklu rocznym. Z każdą kolejną ankietą przybywało nie tylko wiedzy, ale i nowych pytań. Niektóre z nich dotyczyły przemian kultury książki w Polsce, inne metod badawczych, część zaś wiązała się z szeroką problematyką pożytków z czytania.

Jednym z głównych zadań sondaży BN było ustalenie społecznego zasięgu książki w Polsce, a więc określenie, jaka część badanej populacji czyta i czy wyróżnia się jakimiś cechami społeczno-demograficznymi na tle ogólnopolskim.

2 Choć w ostatnich latach przybyło ilościowych badań kultury książki, z punktu widzenia powtarzalności i szczegółowości badań Biblioteka Narodowa pozostaje głównym ośrodkiem badań w tej dziedzinie. Wyniki badań prowadzonych przez różne ośrodki badawcze bywają rozbieżne, za co mogą odpowiadać zarówno różnice metodologiczne, jak i przebieg realizacji sondaży. Zwracaliśmy na to uwagę m.in. w raporcie z 2015 roku (I. Koryś, D. Michalak, J. Kopeć, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015 roku: wstępne wyniki*, Warszawa 2015, s. 24 – <https://www.bn.org.pl/download/document/1535442905.pdf> [dostęp: 14.01.2019]). Pełne wyjaśnienie przyczyn tych rozbieżności wymagałoby jednak współpracy wszystkich instytucji zaangażowanych w proces badawczy – zarówno tych, które zlecają sondaże, jak i tych, które je realizują. To zaś wydaje się mało prawdopodobne, choćby dlatego, że sondaże realizowali często konkurenci rynkowi. Porównania metod badawczych z punktu widzenia jednej strony bywają wprawdzie wartościowe, są jednak pozbawione pełnego wglądu w procesy badawcze, przeto nie stanowią dostatecznej podstawy do międzysondażowych zestawień danych. Dobrym przykładem skutków braku współpracy ponad podziałami jest tu analiza Janusza Kosteckiego, która wprawdzie zestawia informacje o wielkości prób i brzmieniu pytań w kwestionariuszach badawczych, lecz nie odnosi ewentualnych różnic do konceptualizacji problemów badawczych lub praktycznych problemów realizacji badań. Porównanie zdaje więc sprawę z różnic pomiędzy badaniami, ale nie daje postawy do ich sensownej krytyki – J. Kostecki, *Ogólnopolskie badania czytelnictwa na próbach reprezentatywnych*, w: *Książki w codziennym życiu Polaków. Raport z badania Polskiej Izby Książki „Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce”*, Warszawa 2015, s. 93–116.

W ankietach uczestniczyli Polacy w wieku co najmniej 15 lat (jedynym wyjątkiem był sondaż z 1998 roku, w którym badano wyłącznie osoby pełnoletnie). We wszystkich badaniach pytano o to, czy respondent czytał jakieś książki w ciągu ostatniego roku, a jeśli tak, to ile? Pytanie to stanowiło podstawowy wskaźnik zasięgu książki. Z długoterminowym spadkiem jego wartości oraz zmianą jego statystycznych korelatów wiąże się jedna z głównych zagadek związanych z opisem przemian kultury książki w Polsce.

Raport Elżbiety i Edmunda Wnuk-Lipińskich z badania przeprowadzonego w 1972 roku wskazywał, że czytelnictwo powinno rosnąć wraz z upowszechniającym się wykształceniem średnim i wyższym. Czytanie książek silnie korelowało z poziomem edukacji, a od czasów powojennych stale przybywało dyplomów³. Logika wskazywałaby, że również odsetek czytelników będzie się zwiększał. Tak się jednak nie stało. Choć wyraźnie przybywało absolwentów szkół ponadpodstawowych i wyższych, to grono czytelników od lat 70. do połowy lat 90. utrzymywało się na podobnym poziomie, a później – pomimo boomu edukacyjnego okresu transformacji – zaczęło się kurczyć. Poziom wykształcenia nadal jest pozytywnie skorelowany z czytaniem książek, ale ten związek jest słabszy. Przybyło nieczytających zarówno wśród osób z dyplomami szkół wyższych, jak i zawodowych (*Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 15). Najwyraźniej więc instytucje edukacyjne dzisiaj w mniejszym stopniu kształtują sposoby uczestnictwa w kulturze pisma niż dawniej.

TAB. 1 Struktura ludności w Polsce według poziomu wykształcenia w latach 1960–2009

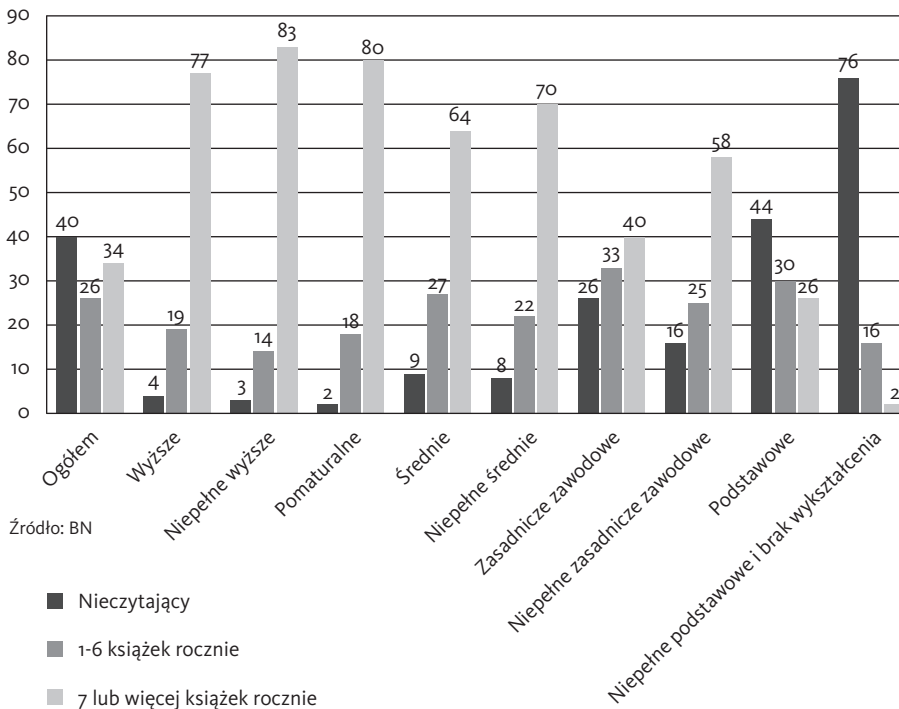
Poziom wykształcenia	1960	1970	1978	1988	1988 miasto	1988 wieś	2002	2002 miasto	2002 wieś	2009	2009 miasto	2009 wieś
Ogółem	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100
Wyższe	2,1	2,7	4,5	6,5	9,4	1,8	9,9	13,2	4,2	18,3	24,0	8,1
Policealne	10,3	13,4	19,9	1,6	2,0	1,0	3,2	3,9	1,9	33,6	38,4	26,0
Średnie ogólnokształcące	–	–	–	6,7	9,3	2,6	8,6	11,2	4,3	–	–	–
Średnie zawodowe	–	–	–	16,3	20,6	9,5	19,7	22,3	15,3	–	–	–
Zasadnicze zawodowe	3,1	10,6	17,4	23,6	23,2	24,2	23,2	20,4	28,0	22,1	20,0	29,0

³ E. i E. Wnuk-Lipińscy, *Problematyka kształtowania się potrzeb czytelniczych*, Warszawa 1975, s. 43–50, 58.

TAB. 1 Struktura ludności w Polsce według poziomu wykształcenia w latach 1960–2009 (cd.)

Poziom wykształcenia	1960	1970	1978	1988	1988 miasto	1988 wieś	2002	2002 miasto	2002 wieś	2009	2009 miasto	2009 wieś
Gimnazjalne	–	–	–	–	–	–	–	–	–	5,4	4,5	6,5
Podstawowe	39,3	48,8	45,7	38,8	32,3	49,2	29,8	23,9	39,7	18,7	13,1	26,5
Niepełne podstawowe, bez wykształcenia szkolnego i nieustalone	45,2	24,5	12,5	6,5	3,2	11,7	5,6	5,1	66,6	1,9	0	3,9

Źródło: GUS

WYKRES 1 Czytanie książek w grupach wykształcenia w 1972 roku (dane w procentach)

O tej zmianie badacze BN pisali na różne sposoby, wysuwając hipotezy związane z obniżeniem się jakości wykształcenia wyższego, zmianami w dziedzinie kultury popularnej i technologii lub szerszymi przemianami społecznymi i ekonomicznymi, które sprawiły w końcu, że związek pomiędzy dyplomem a uczestnictwem w kulturze książki osłabił się⁴. Hipotezy te skupiały się jednak na negatywnej stronie przemian, lepiej wyjaśniały dlaczego niektórzy przestali czytać niż dlaczego inni wciąż pielęgnowali ten zwyczaj. To ostatnie pytanie jest nie mniej interesujące.

Pierwszy obszar problemowy wyznaczało pytanie o to, co dzisiaj skłania ludzi do sięgania po książki? Zagadnienie to nie sprowadzało się do usystematyzowania opinii badanych w tej sprawie. Zakładało raczej rozpoznanie kategorii przydatnych w analizie wyników badań czytelnictwa. Badania ilościowe sugerują, że te kategorie powinny być dziś silniej związane ze sferą więzi rodzinnych i przyjacielskich, czy wyborów konsumenckich niż ze szkołą, stanowiącą dawniej dla wielu Polaków główną bramę do kultury książki i kuźnię gustów czytelnicych. Bez badań jakościowych trudno jednak wybrać trafne kategorie opisowe.

Drugi cel omawianego badania miał charakter metodologiczny: było nim zwiększenie trafności głównego wskaźnika zasięgu książki przyjmowanego w badaniach ilościowych. Wskaźnik ten – wspomniane już pytanie o to, czy respondent czytał w ciągu ostatniego roku jakiegokolwiek książki – od pierwszego sondażu w latach siedemdziesiątych uległ jedynie nieznacznym modyfikacjom. Stale pytano o czytanie książek w ciągu ostatniego roku ingerując w brzmienie pytania jedynie po to, by zapewnić mu większą precyzję i jednoznaczność. W XXI wieku zaczęto wyraźniej zaznaczać, że respondent może również deklarować lekturę książek przeczytanych jedynie we fragmencie i podkreślano, że chodzi o najrozmaitsze typy literatury (także encyklopedie, albumy i słowniki)⁵. W ten sposób dbano o rzetelność porównań, a więc zasadzającą się na powtarzalności metody spójność wyników. „Rzetelność jednak, podobnie jak precyzja – pisał znakomity metodolog Earl R. Babbie – nie zapewnia poprawności wyniku”⁶.

4 G. Straus, K. Wolff, S. Wierny, *Czytanie, kupowanie, surfowanie*, Warszawa 2006, s. 28; I. Koryś, O. Dawidowicz-Chymkowska, *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010 roku*, Warszawa 2012, s. 79–82; O. Dawidowicz-Chymkowska, D. Michalak, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012 roku. Transmisja kultury pisma*, Warszawa 2015, s. 48–55, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 20–24.

5 *Czytanie, kupowanie, surfowanie...*, s. 58–59; *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010...*, s. 71. Od 2010 roku pytanie o lekturę co najmniej jednej książki uwzględnia książki czytane w całości lub we fragmencie, w tym albumy, poradniki, encyklopedie, słowniki, a także książki w tradycyjnej formie oraz e-booki.

6 E. R. Babbie, *Badanie społeczne w praktyce*, tłum. W. Betkiewicz [et al.], red. A. Kloskowska-Dudzińska, Warszawa 2003, s. 163.

Należy dbać również o trafność przyjmowanych wskaźników. W omawianym badaniu postanowiliśmy przyjrzeć się dwóm zasadniczym elementom głównego wskaźnika czytelnictwa w badaniach BN: przyjętemu w pytaniu okresowi dwunastu miesięcy oraz zwrotowi *czytanie książek*.

Przeciwko przyjmowaniu tak długiego horyzontu czasowego przemawiała prosta intuicja, iż ludzie mogą nie pamiętać, czy czytali cokolwiek dziesięć lub jedenaście miesięcy wcześniej⁷. Z drugiej strony, wysokie odsetki deklarujących lekturę 1–2 książek w ciągu roku potwierdzały sens przyjętego brzmienia pytania – w końcu owa jedna lub dwie lektury mogły być czytane właśnie poprzedniej jesieni⁸. W badaniu jakościowych chcieliśmy wstępnie ocenić, czy czytanie może być zajęciem sezonowym lub okazjonalnym – podejmowanym na przykład przez osoby nieczytające na co dzień, a jedynie w okresie wakacyjnym, przy brzydszej pogodzie lub dlatego, że akurat ukazała się książka na pasjonujący kogoś temat. Gdyby tak było, to okres całego roku, miałyby dodatkowe uzasadnienie, ponieważ uwzględnia wszystkie sezony i szersze spektrum okazji niż np. okres ostatniego miesiąca.

Oprócz rocznej cezury czasowej wątpliwości budził też zakres semantyczny terminu *czytanie książek*. Czy respondenci dzisiaj, bogatsi od badanych w ostatnich dekadach dwudziestego wieku o komputery osobiste i smartfony, wciąż rozumieją ten zwrot tak samo? Projektując badanie, podejrzewaliśmy, że coś mogło się w tej dziedzinie zmienić. Przemawiały za tym również wyniki sondaży: w ciągu ostatnich dwóch dekad zmieniły się proporcje typów książek wymienianych przez respondentów jako ostatnie lektury. Z wyborów zaczęła znikać literatura użytkowa, zwłaszcza słowniki i encyklopedie⁹. Nie oznacza to, że ludzie nie czytają już tego rodzaju pozycji – wydaje się raczej, że wiedzę encyklopedyczną, słownikową i znaczną część praktycznych informacji coraz częściej zdobywają na stronach internetowych, w technicznym sensie nie czytają więc książek¹⁰. Przypuszczaliśmy, że zmiana praktyk może pociągnąć za sobą

7 *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010...*, s. 19.

8 Odsetek czytelników deklarujących czytanie rocznie 1–2 książek wynosił w ciągu ostatniej dekady: 18% (2010) 16% (2012), 16% (2014), 17% (2015), 14% (2016), 15% (2018).

9 Zestawienie sondaży prowadzonych dla Biblioteki Narodowej od początku lat dziewięćdziesiątych pokazuje, że respondenci właściwie przestali wymieniać encyklopedie i słowniki wśród swoich lektur. Jeszcze w roku 2010 co dziesiąty czytelnik podawał przynajmniej jedną taką pozycję (*Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010...*, s. 255). W roku 2016 zrobiło to jedynie 8 spośród 1149 (a więc mniej niż jeden na stu).

10 BN nie dysponuje niestety porównywalnymi danymi na temat literatury słownikowo-encyklopedycznej od lat siedemdziesiątych, ponieważ w latach 90. XX wieku zmieniła się metoda zbierania danych na temat ostatnich lektur. W sondażach z lat 1972 i 1985 respondenci wymieniali książki czytane

zmianą językową: ludzie, którzy w poszukiwaniu wiedzy coraz częściej czytają internet, prawdopodobnie będą kojarzyć czytanie książek w mniejszym stopniu z poszukiwaniem wiedzy, a w większym – z formą rozrywki, poznawaniem fabuły, obcowaniem z dziełem artystycznym. I tej hipotezie postanowiliśmy przyjrzeć się również w badaniu jakościowym.

Wątpliwość co do zmian znaczenia zwrotu *czytanie książek* dla przeciętnego respondenta wymaga komentarza. Jeśli ludzie dzisiaj mieliby kojarzyć czytanie książki z węższym spektrum praktyk niż respondenci parę dekad wcześniej, to co właściwie porównujemy, zestawiając ze sobą wyniki kolejnych edycji sondażu? Z punktu widzenia wartości głównego wskaźnika (deklaracji na temat czytania książek w ciągu ostatniego roku), ubytek respondentów spowodowany wykruszeniem się z grona czytelników osób czytających wyłącznie słowniki i encyklopedie nie wyjaśnia spadku czytelnictwa w pierwszej dekadzie naszego wieku. Takich respondentów nie było w próbie nigdy wielu¹¹. Wspomniana wątpliwość ma jednak znaczenie z punktu widzenia szacowania popularności poszczególnych typów literatury w kolejnych latach. Jeśli zakres znaczeniowy terminów się zmienił, dane należy uznać za nieporównywalne w zakresie lektur czytanych w celach praktyczno-informacyjnych.

Trzeci problem badawczy wiązał się z kulturowymi różnicami pomiędzy osobami czytającymi chętnie i dużo a tymi, które nie lubią czytać. Argumentując na rzecz społecznej czy kulturowej wartości czytania książek wysuwa się i poddaje empirycznym testom hipotezy o pozytywnych skutkach ubocznych czytania książek, wiążących się na przykład z zaangażowaniem obywatelskim

w ciągu ostatniego roku na podstawie listy przygotowywanej przez badaczy i przekazanej ankieterom. W latach 90. listy zostały zastąpione przez pytania otwarte – respondenci podawali tytuły sami. Od czasu tej zmiany do początku drugiej dekady naszego wieku (kiedy to internet stał się medium o szerokim zasięgu) książki encyklopedyczno-poradnikowe wymieniało wśród swoich ostatnich lektur kilkanaście procent badanych deklarujących czytanie (np. w 1994 zrobiło to 13%, w 2006 – 14%). Wydaje się jednak rzeczą mało prawdopodobną, by wśród blisko 9/10 badanych, którzy nie wskazywali encyklopedii i słowników wśród swoich lektur, nie było osób, które z tego typu publikacji korzystały. Bardziej prawdopodobne jest to, że nie uznawały one korzystania z publikacji tego rodzaju za „czytanie książki” w pełnym znaczeniu tego słowa. Tym bardziej, że respondenci deklarujący czytanie największej liczby książek, najrzadziej również wymieniali encyklopedie i słowniki wśród swoich lektur (zob. *Czytanie, kupowanie, surfowanie...*, s. 33; G. Straus, K. Wolff, *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 roku*, Warszawa 1996, s. 29). Wymieniający encyklopedie i słowniki często należeli do najmniej zaangażowanych czytelników – np. w 1994 roku połowa z nich oprócz publikacji tego rodzaju, nie wymieniła żadnej innej książki (*Czytanie i kupowanie...*, s. 30).

11 Na przykład w 1994 roku deklarujący czytanie wyłącznie słowników i encyklopedii stanowili połowę wymieniających lektury tego rodzaju, ta ostatnia kategoria liczyła między 13% osób czytających, czyli około 7% wszystkich badanych. Oznacza to, że czytelnicy encyklopedii i słowników stanowili 3,5–4% wszystkich badanych – była to więc wprawdzie grupa realnie występująca, jednak niewiele większa niż błąd statystyczny. Poziom czytelnictwa w pierwszej dekadzie naszego wieku spadł o 20 punktów procentowych (źródło danych: BN).

czy umiejętnością rozpoznawania emocji¹². Wiele z tych badań prowadzi się za granicą, toteż przeszczepianie ich wyników na polski grunt jest ryzykowne¹³, powinno się raczej prowadzić podobne badania na miejscu. W sondażu z 2014 poddaliśmy wstępnemu testowi przekonanie mówiące o większym zaangażowaniu obywatelskim czytelników w porównaniu z osobami nieczytającymi¹⁴. W omawianym badaniu jakościowym postanowiliśmy przyrzec się hipotezom innej natury. Korzystając z faktu, że badanie ma charakter jakościowy, postanowiliśmy przyrzec się temu czy sympatii dla kultury książki towarzyszy przywiązanie do jakichś specyficznych wartości związanych ze zdobywaniem wiedzy i samorozwojem. Założyliśmy, że czytelnicy mogą inaczej definiować takie kategorie jak mądrość, dobra opowieść, a także stosować odmienne strategie poszukiwania informacji. Podejrzewaliśmy, że kultura książki dostarcza własnych, specyficznych wzorców poznawczych, narracyjnych czy związanych z rzetelnością informacji – analizując wywiady ocenialiśmy trafność tej hipotezy.

Czwarty cel badania zakładał bliższe przyjrzenie się kategoriom społecznym, które w sondażach wyróżniły się jako szczególnie interesujące. Omawiam go poniżej, przedstawiając dobór próby.

II. Metoda

Prezentowane badanie przeprowadzono metodą zogniskowanych wywiadów grupowych (fokusów) w dziesięciu grupach respondentów różniących się pod względem społecznym i demograficznym. Było to pierwsze badanie metodą zogniskowanych wywiadów grupowych w socjologicznym dorobku Biblioteki Narodowej. Do 2015 roku typowym sposobem pogłębiania wiedzy o mniejszych grupach społecznych były sondaże na próbach celowych. Taki charakter miały na przykład badania Grażyny Straus nad czytelnictwem młodzieży inteligenckiej¹⁵,

12 R. A. Mar, K. Oatley, J. B. Peterson, *Exploring the link between reading fiction and empathy. Ruling out individual differences and examining outcomes*, „Communications” 2009, nr 34, s. 407–428 – https://www.yorku.ca/mar/Mar%20et%20al%202009_reading%20fiction%20and%20empathy.pdf [14.01.2019]; K. Hill, K. Capriotti, *Social effects of culture: detailed statistical models*, „Statistical Insights on the Arts” 2008, t. 7, nr 1 – http://publications.gc.ca/collections/collection_2016/canadacouncil/K24-1-7-1-eng.pdf [16.01.2019].

13 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012...*, s. 37–42.

14 I. Koryś, D. Michalak, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, Warszawa 2015, s. 53–56 – <https://www.bn.org.pl/download/document/1535442893.pdf> [14.01.2019].

15 G. Straus, *Czytanie książek u progu liceum*, Warszawa 2002; eadem, *Modelowi, sukcesorzy, indywidualiści, eklektycy*, Warszawa 2005; eadem, *Wykształceni amatorzy książek*, Warszawa 2008.

badania Andrzeja Zielińskiego wśród warszawskich robotników¹⁶, prowadzone przez Katarzynę Wolff studia nad kulturą książki na wsi¹⁷ oraz sondaże Zofii Zasackiej wśród nastolatków¹⁸. Wykorzystywane w tych badaniach kwestionariusze zwykle zawierały pytania otwarte, które dawały również jakościowy wgląd w rzeczywistość społeczną. Badanym nie pozwalały jednak na obszerniejsze wypowiedzi, a badaczom – na rozstanie się z charakterystycznym dla sondaży językiem opisu rzeczywistości społecznej. Badanie jakościowe prowadzono rzadko. Warto tu jednak wymienić projekt *Czytelnictwo dzieci i młodzieży* realizowany przez Instytut Badań Edukacyjnych przy współpracy z BN i obejmujący m.in. 48 wywiadów pogłębiionych z uczniami szkół podstawowych i gimnazjalnych¹⁹.

Metodologiczna krytyka badań ilościowych skupia się przeważnie na trzech wymiarach. Powiada się, że sondaże niekiedy zawodzą, bo nie wszyscy respondenci tak samo rozumieją pytania ankieterów; bo przyjęte w kwestionariuszu odpowiedzi nie zawsze trafnie oddają realia życia czy opinie respondentów; bo dynamikę życia społecznego rzadko udaje się trafnie opisać za pomocą matematycznych funkcji (np. rzadko zdarza się, by ludzie mieli identyczną siłę głosu – istnieją liderzy opinii oraz osoby, których punkt widzenia rzadko przebija się do sfery publicznej, w sondażach zaś każda odpowiedź waży tyle samo)²⁰. Rozważając zalety wywiadów grupowych jako narzędzia kontroli wyników sondaży Paul Lam, Jack Lee i Carmel McNaught podkreślają, że metoda ta pozwala na lepszy wgląd w życie społeczne tam, gdzie zawodzą sondaże. Śledzenie dyskusji badanych pozwala poznać kategorie, w których sami oceniają badane zjawiska lub społeczny kontekst badanych praktyk. Ułatwia też zrozumienie, w jaki sposób kształtują się ich sądy i wybory oraz jakie opinie są bardziej nośne i akceptowane, a jakie porzucane jako wstydlive lub niewarte uwagi²¹. Wywiady grupowe pozwalają nie tylko lepiej zrozumieć badanych, ale również udoskonalać narzędzia badawcze (np. kwestionariusze) poprzez ich

16 A. R. Zieliński, *Książka w domu robotnika*, Warszawa 1985.

17 K. Wolff, *Losy wiejskich czytelników książek: studium porównawcze*, Warszawa 1993; eadem, *Książka w społecznej przestrzeni polskiej wsi*, Warszawa 2008.

18 Z. Zasacka, *Nastoletni czytelnicy*, Warszawa 2008.

19 Z. Zasacka, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, Warszawa 2014.

20 A. Witzel, M. Günter, „I am NOT opposed to quantification or formalization or modeling, but do not want to pursue quantitative methods that are not commensurate with the research phenomena addressed”. Aaron Cicourel in conversation with Andreas Witzel and Günter Mey, „Forum Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research” 2004, t. 5, nr 3 – <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/549/1187> [14.01.2019].

21 P. Lam, J. Lee, C. McNaught, *Comparing information from focus-group interviews with that obtained by surveys in an ESL environment*, „The European Journal of Social & Behavioural Sciences” 2012, t. 1, nr 1, s. 24–25 – https://www.futureacademy.org.uk/files/menu_items/other/ejsbs4.pdf [14.01.2019].

lepsze dostosowanie do języka i wrażliwości badanych. Na tym właśnie nam zależało, postanowiliśmy więc sięgnąć po metodę wywiadów grupowych.

Przyglądając się wynikom badania należy pamiętać o grupowym charakterze wywiadów: niekiedy może on sprzyjać autocenzurze²². Z obawy przed kompromitacją badani mogą nie mówić szczerze lub powstrzymać się od wyrażania opinii. Ta cecha wywiadów grupowych stanowi jednak zaletę z perspektywy przyjętego celu badania, a więc uzupełnienia badań ilościowych. Pozwala na identyfikację problemów czy sformułowań budzących kontrowersje lub zniechęcających badanych do zabierania głosu. To z kolei ułatwia konstruowanie pytań ankietowych w sposób możliwie neutralny.

Dobór próby

Wynikał zarówno z celów badawczych, jak i ograniczeń finansowych. Skupiliśmy się przede wszystkim na grupach, które wyróżniły się w badaniach sondażowych jako charakterystyczne. Chcieliśmy jednocześnie by w badaniu znalazły się osoby, których opinie i praktyki mogłyby stanowić miarę dla owych wyróżniających się kategorii. Ponieważ zastanawiało nas względnie niskie czytelnictwo wśród młodych mężczyzn²³ – zwłaszcza tych z wyższym wykształceniem lub o wysokich aspiracjach edukacyjnych – postanowiliśmy uwzględnić w badaniu również grupy, od których będziemy mogli dowiedzieć się więcej o ich socjalizacji domowej, a także takie, których wypowiedzi rzucą nieco światła na różnice pomiędzy młodszym i starszym pokoleniem wykształconych mężczyzn. Inną grupę charakterystyczną stanowiły amatorki powieści roman-sowych, tworzące od lat sporą i wyróżniającą się wysokim czytelnictwem publiczność literacką²⁴. Żeby jednak lepiej zrozumieć wyjątkowość tej grupy, uwzględniliśmy w badaniu również kobiety, które na co dzień mierzą się

22 D. Maison, *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*, Warszawa 2001, s. 20–24. Warto zauważyć, że w przypadku znanego badania Janice Radway wśród czytelniczek romansów efekt grupowego charakteru wywiadów był odwrotny – uczestniczki badania wiedziały o sobie nawzajem, że czytują romanse, co otwierało je na wspólną dyskusję o tym, niecieszącym się społecznym uznaniem, gatunku literackim. Jej badanie można uznać za bliskie zogniskowanym wywiadowi grupowym przeprowadzanym w grupach naturalnych (grupach przyjaciół, sąsiadów lub współpracowników, a nie badanych, którzy przy okazji wywiadu spotkali się pierwszy raz). W prezentowanym projekcie badani nie znali się. J. A. Radway, *Reading the romance: women, patriarchy, and popular literature*, with a new introd. by the author, Chapel Hill, London 1991. O badaniach na grupach naturalnych patrz też: C. Trutkowski, *Społeczne reprezentacje polityki*, Warszawa 2000, s. 114–130.

23 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 13–14.

24 Obszerną charakterystykę tej grupy na podstawie danych ilościowych przygotowała Olga Dawidowicz-Chymkowska, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012...*, s. 134–142.

z tekstami humanistycznymi o wyższym niż romanse społecznym prestiżu. Chcieliśmy również dowiedzieć się więcej o nieczytających książek pracowników fizycznych – grupie, która powiększyła się w ciągu ostatnich dekad, pokazując pogłębienie się podziałów w kulturze książki²⁵. W badaniu uwzględniliśmy dwa pokolenia pracujących fizycznie mężczyzn w wieku średnim i gimnazjalistów, których ojcowie wykonywali takie prace.

Próba nie jest, rzecz jasna, reprezentatywna w sensie ilościowym, zależało nam jednak na tym, by uwzględniała możliwie szerokie zróżnicowanie społeczne i przedstawiała perspektywę grup mniej zauważalnych z sondażowego „lotu ptaka”. Do ograniczeń przyjętego doboru próby należy w szczególności koncentracja na mieszkańcach miast, osobach nieczytających oraz przewaga mężczyzn wśród uczestników wywiadów. Mocną stroną doboru badanych jest jednak to, że grupy nie są od siebie całkiem oderwane w sensie socjologicznym, były bowiem dobierane w taki sposób, by wypowiedzi w ramach jednego wywiadu dało się interpretować w świetle rozmowy w innej grupie. Poniżej raz jeszcze opisuję główne cechy prób.

Miejskość

Wywiady przeprowadziliśmy wśród mieszkańców Warszawy, Legionowa i Puław. W miarę możliwości chcieliśmy zyskać wgląd w kulturę wielkiego miasta, jego obrzeży oraz kulturę mniejszego miasta położonego z dala od dużych aglomeracji. Zdecydowaliśmy się na pominięcie wsi, ponieważ skala badania nie pozwoliłaby na sensowne uwzględnienie tych zróżnicowanych kulturowo obszarów. Dzięki wspomnianym wcześniej sondażom Katarzyny Wolff wiemy, że wieś nie powinna być przez badaczy czytelnictwa traktowana jako kulturowa całość ponieważ wsie różnią się między sobą, a ich mieszkańcy nie pokonują jednej typowej drogi do książek. Próba zbadania różnic miasto / wieś na podstawie kilku wywiadów grupowych nieuchronnie prowadziłyby do uproszczeń. W dorobku BN istnieją już obszerne badania zasięgu książki na wsi. Postanowiliśmy więc w pierwszej kolejności przyjrzeć się miastom, później zaś – w miarę możliwości – zrealizować analogiczny projekt na wsi.

25 W roku 1972 czytanie co najmniej jednej książki rocznie deklarowało około 3/5 robotników wykwalifikowanych i 2/5 niewykwalifikowanych (*Problematyka kształtowania się potrzeb czytelniczych...*, s. 56). W roku 2017 odpowiednie odsetki wynosiły 22% i 23%. Pośrednim wskaźnikiem rosnącego wyłączenia pracowników fizycznych z kultury książki jest również spadek o połowę odsetka deklarujących lekturę co najmniej jednej książki w ciągu roku wśród osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym: *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 15.

Osadzenie w wynikach sondaży

Zależało nam na przeprowadzeniu wywiadów w grupach, które w badaniach ilościowych wyróżniają się jako charakterystyczne, a jednocześnie nie są wystarczająco liczne, by dało się o nich powiedzieć coś na podstawie samych statystyk. Jedną z takich grup stanowią chłopcy wybierający się na studia i młodzi mężczyźni z wyższym wykształceniem, wśród których wyraźnie ubyło czytelników w porównaniu z poprzednimi dekadami. Zmiana ta wskazuje na demaskulinizację praktyki czytania książek wśród ludzi zajmujących się lub planujących zajmować się pracą umysłową²⁶. Uwzględniliśmy w badaniu obie grupy, aby lepiej zrozumieć tę zmianę. Proces demaskulinizacji czytania ujawnia się również przy długoterminowym porównaniu wyników badań wśród osób zajmujących się pracą fizyczną. Sądząc z sondażu Andrzeja Zielińskiego, w latach osiemdziesiątych zwłaszcza wielkomiędzy robotnicy czytali książki chętnie i regularnie, później odsetek ten spadł. Dlatego w próbie prezentowanego badania znaleźli się warszawiacy trudniący się pracą fizyczną. Z drugiej strony interesowała nas również najbardziej sfeminizowana grupa czytelników, sięgająca po literaturę romansową. To grupa od lat obecna w badaniach czytelnictwa, silnie reprezentowana pomimo spadku ogólnego wskaźnika czytelnictwa. Dobór pozostałych grup badanych najłatwiej zrozumieć przez to, jak miały się do czterech już wspomnianych.

Korespondencja pomiędzy grupami

Zależało nam na tym, by dobór sprzyjał głębszej problematyzacji odnotowywanych prawidłowości, pozwalał na prześledzenie kwestii transmisji kultury książki (lub kształtowania się niechęci do książek) i wyczuwał na istnienie różnic pokoleniowych. Żeby lepiej zrozumieć spadek czytelnictwa wśród młodych chłopców i mężczyzn postanowiliśmy włączyć do badania również wykształconych

26 W latach 70. czytanie nieco częściej deklarowali mężczyźni niż kobiety, proporcje te zaczęły się zmieniać w latach 90., a obecnie ujawniają się wyraźnie również wśród młodszych respondentów (*Problematyka kształtowania się potrzeb czytelniczych...*, s. 37). Na przykład 2017 roku wśród osób w wieku 15–24 lata było 51% czytelników (mężczyzn) i 62% czytelniczek, wśród badanych w wieku 25–39 analogiczne odsetki wyniosły 30% i 43%. Różnice w liczbie książek czytanych przez nastoletnich chłopców i dziewcząt w badaniach Instytutu Badań Edukacyjnych, które stanowią tu punkt odniesienia, wahały się w latach 2003–2013 w granicach 13–19 punktów procentowych – Z. Zasacka, K. Bulkowski, *Zaangażowanie w czytanie a osiągnięcia szkolne gimnazjalistów*, „Edukacja” 2015, nr 4, s. 115 – <http://www.edukacja.ibe.edu.pl/images/numery/2015/4-6-zasacka-bulkowski-zaangazowanie-w-czytanie.pdf> [14.01.2019].

seniorów. W ten sposób mogliśmy przyjrzeć się lepiej różnicom pokoleniowym związanym z uczestnictwem w kulturze książki wśród wykształconych i kształcących się mężczyzn. Wśród badanych znalazły się również matki maturzystów, dzięki czemu mogliśmy uważniej zbadać przekaz kultury książki w ich domach. Aby przyjrzeć się analogicznym procesom w warstwach o niższym kapitale kulturowym przeprowadziliśmy również wywiady wśród gimnazjalistów, których ojcowie pracowali fizycznie. Byli oni w wieku, który pozwalał traktować ich wraz z warszawskimi robotnikami jako przedstawicieli pokoleń synów i ojców. Chcieliśmy również zaleźć kobiecą grupę potencjalnie kontrastującą z czytelniczkami romansów: włączyliśmy więc do badania kobiety, które na co dzień sięgają po cieszące się zdecydowanie wyższymi niż romanse uznaniem dzieła humanistyki – studentki Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego (MISH). Szczegółowe kryteria doboru próby przedstawia tabela 2.

Układając scenariusz wywiadu zwracaliśmy szczególną uwagę na kolejność poruszanych wątków – wiadomo bowiem, że pierwsze zdania w rozmowie często determinują jej dalszy ciąg²⁷. Dlatego na początku każdego wywiadu moderator miał za zadanie poruszyć wątki niezwiązane z czytaniem książek bezpośrednio, a samo badanie było przedstawiane jego uczestnikom jako dotyczące czasu wolnego i uczestnictwa w kulturze. Zależało nam na tym, by wzmianka o książkach nie zniechęcała do udziału w badaniu osób, które nie lubią czytać lub nie czują się pewnie wypowiadając się na temat literatury. Zakładaliśmy, że mają coś do powiedzenia na wiele tematów mniej lub bardziej bezpośrednio związanych z książkami, a jawne odniesienie do nich już na początku wywiadu, mogłoby ich zniechęcić do zabierania głosu. Układaliśmy wątki w taki sposób, by wszyscy czuli się kompetentni w omawianych sprawach. Żeby uniknąć ewentualnych napięć pomiędzy pewnymi siebie komentatorami życia literackiego, a osobami powątpiewającymi w swoje kompetencje w tej dziedzinie, osoby czytające regularnie znajdowały się przeważnie w innych grupach niż te, które stroniły od książek (wyjątkiem były grupy gimnazjalistów, maturzystów i ich matek). Po drugie, do szeregu pytań dotyczących bezpośrednio książek mogli odnieść się swobodnie wszyscy – nie dotyczyły one tego, czy badani czytali, ale np. tego, co sądzili o lekcjach polskiego, jak wyobrażali sobie biblioteki przyszłości lub skuteczną kampanię promocji czytelnictwa książek. Scenariusz badania jest dołączony do bloku artykułów jako aneks (s. 241–251).

27 D. Maison, *Zogniskowane wywiady grupowe...*, s. 91–93.

TAB. 2 Charakterystyka grup badawczych

Nazwa grupy	Nieczytający trzydziestolatko- wie	Studentki humanistki	Czytelniczki romansów	Wykształceni seniorzy
Liczebność	6 osób	6 osób	7 osób	7 osób
Płeć	mężczyźni	kobiety	kobiety	mężczyźni
Wiek	27–29 lat	21–24 lata	32–64 lata	63–76 lat
Miejsce zamieszkania	Warszawa od co najmniej 5 lat	2 osoby z Warszawy, 4 osoby spoza Warszawy	Puławy od co najmniej 5 lat	Warszawa lub aglomeracja warszawska od co najmniej 5 lat
Wykształcenie	6 osob – wyższe	3 studentki IKP UW, 2 studentki MISH UW, 1 studentka CLAS UW	6 osób – wyższe, 1 osoba – średnie	5 osób – wyższe, 1 osoba – średnie
Zawód	5 osób na stanowiskach nierobotniczych, 1 bezrobotny	brak określonych wymagań	4 osoby pracujące, 1 dorywczo, 2 nie pracują (w tym 1 emerytka)	niepracujący zawodowo emeryci i renciści
Praktyki czytelnicze	w ciągu ostatniego roku badani nie przeczytali żadnej książki	w ciągu ostatniego miesiąca badane przeczytały co najmniej 5 książek na różnych nośnikach	w ciągu ostatniego roku badane przeczytały co najmniej 7 książek w tym 3 książki wybranych autorów powieści romansowych	w ciągu ostatniego roku każdy z badanych przeczytał co najmniej 5 książek
Praktyki kulturowe	w ciągu ostatniego miesiąca byli co najmniej raz w kinie studyjnym, w teatrze lub na koncercie.	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	słuchacze uniwersytetu trzeciego wieku, członkowie stowarzyszeń kulturalnych lub klubów dyskusyjnych

Maturzyści z Warszawy	Matki maturalistów z Warszawy	Maturzyści z Puław	Matki maturalistów z Puław	Robotnicy z Warszawy	Gimnazjaliści z Warszawy
7 osób	6 osób	7 osób	7 osób	6 osób	8 osób
mężczyźni	kobiety	Mężczyźni	kobiety	mężczyźni	mężczyźni
17–18 lata	38–52 lata	17–18 lata	38–47 lat	27–49 lat	15 lat
Warszawa od co najmniej 5 lat	Warszawa od co najmniej 5 lat	Puławy od co najmniej 5 lat	Puławy od co najmniej 5 lat	Warszawa od co najmniej 5 lat	miejsowości do 60 tys. mieszkańców w aglomeracji warszawskiej od co najmniej 5 lat
uczniowie klasy maturalnej warszawskich LO mieszczących się w I ćwiartce indeksu EWD*	4 osoby – wyższe, 1 osoba – postmaturalne, 1 osoba – średnie*	uczniowie klasy maturalnej II LO, V LO i VI LO w Puławach	3 osoby – zasadnicze zawodowe, 2 osoby – średnie, 2 – osoby wyższe*	6 – osób zasadnicze zawodowe	uczniowie ostatniej klasy Gimnazjów nr 3 i 4 w Pruszkowie i Gimnazjum nr 1 w Piastowie
6 osób nie aktywnych zawodowo, 1 osoba pracuje dorywczo	5 osób pracuje zawodowo, 1 osoba nie pracuje*	osoby nieaktywne zawodowo	wszystkie badane pracują zawodowo*	pracownicy najemni na stanowiskach robotniczych	osoby nieaktywne zawodowo
brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	w ciągu ostatniego roku badani nie przeczytali żadnej książki	brak określonych wymagań
brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań	brak określonych wymagań

* Brak określonych wymagań, dla celów informacyjnych w tabeli podano rozkłady empiryczne

Objaśnienia skrótów:

IKP UW – Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, MISH UW – Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, CLAS UW – Kolegium Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego

EWD – edukacyjna wartość dodana, wskaźnik jakości edukacji wykorzystywany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną

III. Główne wnioski

Wnioski z badania uporządkowano według głównych pytań badawczych, uzupełniono również o sekcję *Implikacje dla badań ilościowych*. Zanim je przedstawię, chciałabym opisać kilka bardziej ogólnych obserwacji. Dotyczą one przede wszystkim tego, w jaki sposób przejawiały się różnice i podobieństwa pomiędzy badanymi, przeto stanowią ważny kontekst interpretacyjny dla bardziej szczegółowych wniosków.

Pośród ogólnych obserwacji najważniejsza wydaje się ta, iż badani różnili się raczej przekonaniem co do tego, jak coś robić niż – co w ogóle robić warto. Na przykład, wszyscy uczestnicy wywiadów mówili podobnie o wakacjach i czasie wolnym. Bez względu na wiek, płęć kulturową czy miejsce w strukturze społecznej, byli spragnieni odpoczynku poza miastem, ładnej letniej pogody, kontaktu z naturą. Zgodnie cenili sobie również spotkania z bliskimi i przyjaciółmi, ruch na świeżym powietrzu czy oglądanie filmów. Wyraźniejsze różnice zaznaczyły się dopiero w sprawach bardziej szczegółowych: dokąd pojechać za miasto, czy ma być tam cicho czy głośno, jaki rodzaj aktywności fizycznej wybrać, czy film obejrzeć w telewizji, na komputerze czy w kinie?

Odmienności preferencji często towarzyszyły różnice związane z płcią kulturową, wykształceniem czy typem wykonywanej pracy. Ze względu na jakościowy charakter badania nie ma sensu mówić tu o statystycznych zależnościach, co jednak nie znaczy, że opis wyników badania nie może odwoływać się do struktury społecznej – tym bardziej, że większość różnic dzieliła badanych o niższym kapitale kulturowym lub niższych kulturowych aspiracjach od tych, którzy dzięki wykształceniu, aktywnemu udziałowi w kulturze, a często również lepszej sytuacji materialnej, mogli pozwolić sobie na „rafinację” swoich gustów i oczekiwań.

Nawiasem mówiąc, zasada podziału polegająca na „rafinacji” – na tym, że robimy to samo, ale inaczej – od lat znana jest socjologom. To dzięki niej aktywność kulturowa może stać się polem rywalizacji między grupami społecznymi, warstwami czy klasami. Debatując na temat różnic społecznych niekiedy zapomina się, że ludzie coś muszą z sobą dzielić, żeby móc się znacząco różnić – tymczasem mechanizmy dystynkcji potrzebują dzielanych wyobrażeń i wartości, bo rywalizacja nie ma sensu bez jakiegoś wspólnego punktu odniesienia²⁸.

28 Dlatego teorie dystynkcji są jednocześnie teoriami hegemonii, wskazującymi nie tylko na różnicowanie, ale również na dychotomie pomiędzy tym, co jest uznane, a tym, co z kultury uznanej wypierane. Patrz np. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2005, s. 458–486.

Inna warta odnotowania obserwacja dotyczy różnic związanych z płcią kulturową, choć należy tu raz jeszcze podkreślić, że próba badawcza nie pozwala na formułowanie sądów o generalnych prawidłowościach w polskim społeczeństwie. Kobiety biorące udział w badaniu mówiły o książkach i czasie wolnym inaczej niż mężczyźni. Różnice te dotyczyły przede wszystkim wartości i więzi społecznych. Aktywność kulturalna kobiet była silniej związana ze sferą prywatną i pielęgnowaniem takich wartości jak troska o innych, zrozumienia dla ich emocji czy potrzeb. Dla tych badanych ważne było, by przeżyć książkę (lub film), doświadczyć tego, co jej (jego) bohaterowie rozumienia emocji i doświadczeń innych ludzi traktowały jako rodzaj życiowej mądrości. Kobiety chętnie wymieniały też wrażenia z lektur czy filmów – ich aktywność kulturalna miała wyrazisty rys społeczny. Praktyki kulturowe cenione przez mężczyzn częściej odnosiły się do dyskursu publicznego (zwłaszcza związanego z historią i polityką), zwykle zakładały rywalizację lub spór i miały indywidualistyczny rys. Mężczyźni raczej nie szukali partnerów, z którymi mogliby dzielić się doświadczeniami. Często też wyrażali podziw dla postaci, które samotnie stawiały czoła większościowym oczekiwaniom – ich mądrość życiowa nie polegała na budowaniu dobrych relacji, ale raczej na utrzymywaniu własnej odrębności.

Warto również zauważyć, że w wypowiedziach kobiet w mniejszym stopniu zaznaczały się różnice związane z kulturowymi aspiracjami czy klasą społeczną – o wartości tekstów kultury podobnie mówiły młode humanistki z elitarnych wydziałów UW i mieszkanki Puław, bez wyższego wykształcenia. Inaczej było w przypadku mężczyzn, których wypowiedzi wyraźniej zdradzały życiowe aspiracje, a tym samym pokazywały, co uważają we własnym życiu za osiągalne.

Wreszcie, pomimo coraz silniejszych związków kultury książki ze sferą prywatną, rola szkoły w czytelniczej formacji badanych okazała się duża. Szkolne doświadczenia wyraźnie odcisnęły się na zwyczajach lekturowych i wyobrażeniu o wartości książek. Bez względu na to, czy szkoła zniechęciła ich do czytania, czy nie, sposób pracy z tekstem w klasie wpłynął na nawyki interpretacyjne i gusta literackie. Badani oswajali się z przekonaniem, że książka zawiera obiektywną treść, dającą się zweryfikować testem czy sprawdzianem, a więc i z przyzwoitym przybliżeniem wyłożyć w bryku. Szkoła nauczyła ich również, że w czytaniu o tę weryfikowalną treść chodzi. Tam również wyżej wartościowano to, co doniosłe, stare i uwzględnione w kanonie lektur niż to, co zabawne, nowe i bez szans na podobną kanonizację.

Części uczestników wywiadów – dzięki studiom, obecności pasjonatów literatury w otoczeniu lub własnej buntowniczości – udało się zyskać dystans wobec szkolnej nauki. Wypracowali sobie inne spojrzenie na czytanie i literaturę, częściej powątpiewali w obiektywną treść tekstów i skłaniali się do poglądu, że istnieją raczej ich subiektywne interpretacje. Z dużą swobodą krytykowali też instytucje edukacyjne. Osoby o niższym kapitale kulturowym rzadko odnosiły się krytycznie do szkolnych kanonów estetycznych. Lekcje polskiego nie rozbudziły w nich wprawdzie zamiłowania do literatury, a negatywne szkolne doświadczenia były żywe nawet po wielu latach, jednak tym badanym brakowało pewności siebie, by krytykować szkolne programy lub dawnych nauczycieli²⁹.

Co skłania ludzi do sięgania po książki?

Jak wspomniano wcześniej ważnym celem badania było ustalenie co dziś skłania ludzi do sięgania po książki. W pytaniu chodziło nie tyle o opisanie, jak badani sami wyjaśniają swoje praktyki, ile o znalezienie trafnych kategorii opisowych współczesnej kultury książki. Poniżej przedstawiam pojęcia, które w świetle wyników badania wydały się najbardziej przydatne. Niektóre z nich omawiam łącznie, ponieważ w komplecie rzucają więcej światła na kulturę książki.

Badanie pokazało, że do opisu praktyk lekturowych Polaków przydają się zarówno dobrze osadzone w socjologii pojęcia *habitusu* czy stylu życia, jak i terminy płycej zakorzenione w tradycji nauk społecznych takie jak okazjonalność czy sezonowość. Te pary pojęć wiążą się z przeciwnymi wyobrażeniami transmisji kultury książki – gdy o czytaniu książek myślimy w kategoriach stylu życia, podkreślamy zwykle, że za wyrobieniem w kimś zwyczaju czytania stoją lata socjalizacji, a także, że zwyczaj ten nie zmienia się łatwo pod wpływem okoliczności. Ktoś, kto ma w zwyczaju czytanie książek, nie rozstaje się z tą praktyką, gdy skończą się wakacje albo też dlatego, że akurat trafił na nudną lekturę. Sezonowość i okazjonalność pozwalają myśleć o czytaniu książek jako czynności nierutynowej i nienawykowej, dla której trwania ważne są raczej doraźne zyski, np. skuteczne zabicie czasu lub zaspokojenie chwilowej ciekawości. Pierwszy sposób myślenia pozwala lepiej opisać osoby od lat czytające regularnie, wychowane przez miłośników literatury i sprawnie poruszające się

²⁹ Z socjologicznego punktu widzenia można to zjawisko opisać jako wybór konieczności, ibidem, s. 458–486.

w instytucjach kultury książki. Drugi sposób trafniej charakteryzuje zmienność: powroty i odejścia z kultury książki, pierwsze fascynacje literackie, rozproszone doświadczenia lekturowe czytelników sporadycznych.

Do opisów wyników badania przydawały się oba typy pojęć, skąd wnosimy, że w polskiej kulturze książki obracają się czytelnicy dwojakiego rodzaju: ci, dla których czytanie jest trwałym elementem stylu życia oraz czytelnicy okazjonalni. Tę tezę potwierdzają badania ilościowe, dzięki którym wiemy, że wytworzeniu się trwałych nawyków czytelniczych sprzyja zwłaszcza lekturowe zaangażowanie najbliższego otoczenia, rodziny i przyjaciół³⁰. Nie oznacza to jednak, by nie istnieli regularni czytelnicy, kultywujący ten zwyczaj wbrew stylowi życia własnego środowiska³¹. Również wśród uczestników wywiadów znaleźli się tacy samotni czytelnicy. Ich historie wskazują, że sięgnęli po książki dzięki wsparciu osób i instytucji innych niż najbliższe otoczenie – nauczycielom, bibliotekarzom czy reklamie. Niemalą rolę w ich drodze do kultury książki odegrały również osobiste aspiracje kulturalne – przekonanie o tym, że czytanie książek jest wartością. Warto odnotować, iż publiczna obecność książki – w szkole, w bibliotekach czy publicznym dyskursie – okazywała się ważna zwłaszcza w biografjach czytelników, wywodzących się ze środowisk, w których książka była słabiej obecna.

Badanych, których można zakwalifikować jako czytelników okazjonalnych, do sięgnięcia po książkę skłaniały częściej doraźne okoliczności – wolny czas w wakacje lub ponure listopadowe popołudnie, przymusowa godzina w pociągu lub poczekalni przed gabinetem lekarza. Dla części z nich książka nie byłaby pierwszym wyborem, gdyby nie brzydka pogoda, brak widoków na spotkanie towarzyskie, konieczność siedzenia w ciszy. Dla innych czytanie to raczej element wakacyjnego wypoczynku. W żadnym z tych przypadków nie może być jednak mowy o lekturze książek jako trwałym nawyku czy wyznaczniku tożsamości.

Badani wspominali o osobach, które z czytania okazjonalnego przeszły do czytania regularnego lub odwrotnie, choć na podstawie dostępnych badań sondażowych, trudno ocenić skalę tego zjawiska³². Faktem jest jednak, że

30 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012...*, s. 62–69, 103–105; *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 31–42, 74–77.

31 I. Koryś, D. Michalak, Z. Zasacka, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2017 roku*, Warszawa 2018, s. 42–44 – <https://www.bn.org.pl/download/document/1535441771.pdf> [14.01.2019].

32 Wynika to przede wszystkim z faktu, że sondaże BN nie mają charakteru panelowego (nie możemy porównać danych z różnych lat dla tego samego respondenta). Badania od lat wskazują jednak, że czytelnicy książek, zwłaszcza ci bardziej intensywni, to statystycznie częściej osoby, które w dzieciństwie miały regularny kontakt z książkami i czytelnikami. Jest to przesłanka za istnieniem czytelników przez całe życie. Co jednak z czytelnikami okazjonalnymi? Odpowiedzi respondentów deklarujących nieczytanie książek w latach 2012–2016 świadczą o tym, że coraz rzadziej postrzegają oni

w kulturze książki obracają się zarówno osoby utrzymujące stały kontakt z literaturą, jak i te, które sięgają po książki okazjonalnie, jest ważny z punktu widzenia promocji czytelnictwa. O tej ostatniej często myśli się jako zadaniu wykształcenia już w dzieciach zainteresowania dla książek, które z założenia powinno zaowocować regularnym czytelnictwem w życiu dorosłym³³. Ten sposób myślenia o upowszechnianiu kultury książki trudno przecenić – daje on szansę na wyrównywanie dostępu do kultury kolejnym pokoleniom. Myślenie o czytaniu jako nawyku na całe życie, opisuje jednak tylko jeden z typów uczestnictwa w kulturze książki, kierując tym samym uwagę badaczy i społeczników na niektóre tylko typy działań na rzecz upowszechnienia czytelnictwa książek.

Tymczasem ludzie niekiedy odchodzą od regularnego czytania, nie zarzucając całkowicie kontaktu z książkami. Sięgają po dłuższe lektury jedynie od okazji do okazji. Sens mają zatem nie tylko szeroko zakrojone działania systemowe skupiające się na wychowaniu dzieci i młodzieży do regularnego czytania, ale również akcje doraźne – spotkania, festyny czy festiwale, adresowane do dorosłych. Skutki działań doraźnych również zapewne będą doraźne – nie tak trwałe jak rezultaty wieloletniej socjalizacji w gronie czytelników. Nie zmienia to faktu, że mogą sprzyjać włączaniu osób dotąd oddalonych od kultury książki w jej orbitę.

Wśród pojęć, które okazały się przydatne w opisie wyników badania, znalazły się także te związane ze społecznymi uwarunkowaniami praktyk lekturowych oraz motywacją do czytania. Badanie pokazało, że te porządki często się przeplatają – uwarunkowania społeczne kształtują motywację, a warunki życia utrudniają lub ułatwiają czytanie podejmowane z określonych motywacji.

Dobrym przykładem takiego zjawiska byli robotnicy, którzy często opowiadali o zmęczeniu po pracy. Czytanie książek uważali za zbyt wymagające zajęcie, by oddawać mu się po powrocie do domu. Lepiej odpoczywało im się przed niewymagającym takiego skupienia telewizorem. Warto zauważyć, że badani z tej

swoje rozstania z książkami jako tymczasowe. W 2012 roku 47%, a w 2017 tylko 23% z nich deklaroowało, że nie sięga po książki jedynie ostatnio, pozostali wybierali odpowiedzi wskazujące na permanentny charakter nieczytania (*Stan czytelnictwa w Polsce w 2017...*, s. 30). Jednocześnie w tym samym okresie odsetek respondentów deklarujących czytanie 1–2 książek rocznie wahał się w granicach 14–17%. Dane wskazują więc, że czytelników robiących sobie ponad roczne przerwy w kontakcie z książką ubywa, a jednocześnie czytanie 1–2 książek w roku to praktyka około 2/5 czytelników.

33 Dobrym przykładem takiego podejścia są podejmowane w różnych krajach programy *Book Start*. Dobrze również widać to w trosce organizacji związanych z promocją czytelnictwa o czytanie dzieciom przez rodziców – w Polsce przykładem może być akcja *Cała Polska czyta dzieciom*. Trudno przecenić wysiłki na rzecz rozbudzenia zainteresowania książkami wśród dzieci. Warto jednak odnotować, że nie zawsze przynoszą one długoterminowe rezultaty, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014...*, s. 22–30.

grupy oczekiwali od książek przede wszystkim wiedzy. Czytanie było dla nich zajęciem wymagającym nie ze względu na ich niskie kompetencje czytelnicze, ale raczej przez fakt, że sporo wymagali od lektur i siebie jako czytelników. Do czytania motywowała ich chęć rozwoju, który traktowali poniekąd jak pracę – nic więc dziwnego, że nie chcieli z książką odpoczywać.

Przeciwnym przykładem mogą być uczestniczące w badaniu czytelniczki zorientowane przede wszystkim na przyjemność. Dominowały wśród nich kobiety, zwłaszcza amatorki romansów (jednak również w innych grupach przyjemność lektury była motorem regularnego czytelnictwa). Wciągająca książka była dla tych badanych sposobem na relaks, a także – wedle słów badanych – „*zdobycie czasu tylko dla siebie*”. Nawet więc, gdy byli zmęczeni po pracy lub przytłoczeni domowymi obowiązkami, sięgali po lekturę, żeby myślami oderwać się od zgiełku codzienności. Warto podkreślić, że owo oderwanie się nie miało charakteru kompensacyjnego – badany nie dośkwierał niedobór doświadczeń lub więzi. Podróżując w wyobraźni razem z bohaterami ulubionych powieści, po prostu odpoczywali. Dzięki samotnemu skupieniu na tekście – by użyć określeń amateerek romansów – „*kradli*” lub „*wyrywali z doby*” czas tylko dla siebie.

Oba te przykłady pokazują zawodność prostych rozumowań, głoszących na przykład, że ludzie czytają mniej książek, bo mają mało czasu lub są zbyt zmęczeni po pracy. Wyjaśnienia tego rodzaju sprawdziłyby się w przypadku badanych robotników, ale już nie zapracowanych matek, szukających wytchnienia w lekturze romansu. Jeśli dla kogoś czytanie jest przede wszystkim studium dzieł w poszukiwaniu nauki, zmęczenie może być dla niego istotną przeszkodą. Jeśli zaś czyta dla rozrywki i oderwania się od codziennych obowiązków, to zmęczenie zagna go do lektury. Podobnie jest z brakiem czasu – jeśli lektura jest dla kogoś sposobem, żeby z doby wypełnionej zajęciami wyrwać chwilę tylko dla siebie, to również braku czasu nie należy traktować jako prostej determinanty praktyk czytelniczych.

W badaniu interesowała nas też czytelnicza socjalizacja młodzieży. Dobór próby pozwalał m.in. na przyjrzenie się znaczeniu wpływu rówieśników na praktyki lekturowe badanych, a także wysiłkom wychowawczym podejmowanym w rodzinach. Ponieważ, jak już wspomniałam, w ostatnich latach odnotowano spadek czytelnictwa wśród chłopców i młodych mężczyzn, przypuszczaliśmy, że w tej grupie może istnieć negatywna presja rówieśnicza związana z czytaniem. Podczas wywiadów staraliśmy się dowiedzieć m.in., jak czytanie jest postrzegane wśród współczesnych chłopców, licealistów i gimnazjalistów. Wyniki badania sugerują, że zainteresowanie książkami w tej grupie jest istotnie niewielkie.

Czytanie książek nie było według badanych uczniów ani powodem do szczególnej dumy, ani – do wstydu. Miało dla nich raczej neutralny status osobistego zainteresowania. Imponowało tylko czasami – jeśli dawało coś więcej niż sama wiedza, jeżeli dzięki lekturom uczeń osiągnął wymierny sukces (np. w olimpiadzie przedmiotowej) czy towarzyskie zwycięstwo (np. w ważnym dla uczniów sporze). Elementem stereotypu kujona czytanie bywało tylko czasami, np. gdy amator książek był nie lubiany. W przypadku badanych chłopców presja rówieśnicza nie stanowiła silnego bodźca zachęcającego lub zniechęcającego do lektur.

Wywiady z matkami maturzystów pokazały, że rozbudzenie w dzieciach zainteresowania książkami należało do podzielanych aspiracji rodzicielskich. Zgodność badanych matek co do tego, że warto, by dzieci czytały, była na tyle duża, iż można przypuszczać, że miała charakter normy kulturowej – obowiązującej jednak raczej rodziców niż dzieci. Badane chętnie opowiadały o swoich niepowodzeniach w zachęcaniu dzieci do czytania książek, podkreślając przede wszystkim swoje starania. Porażka nie była powodem do wstydu, było nim raczej zaniechanie wysiłków wychowawczych. To typowy sposób przedstawiania problemów wychowawczych w kulturze, w której nie mówi się już o grzecznych lub niesfornych dzieciach, ale o złych lub dobrych rodzicach³⁴.

Historie niepowodzeń wychowawczych były z punktu widzenia kwestii socjalizacji czytelniczej pouczające. Bodaj najbardziej typowy scenariusz takiego niepowodzenia zakładał, że nieczytający rodzic może zachęcić dziecko do lektury. Główną metodą wychowawczą stawały się w tym przypadku książkowe prezenty, argumentowanie na rzecz sensu czytania, a czasem również reprimendy za nierozwijanie zainteresowań literackich. Te wysiłki szły jednak zwykle na marne. Na rezultaty swoich starań rzadziej więc narzekały matki-czytelniczki książek. Młodzi ludzie najwyraźniej potrafili się zdystansować od bezpośrednich zachęt. Jeśli jednak widzieli, że czytanie komuś może sprawiać przyjemność, idea, że sami mogliby spędzać czas w ten sposób, nabierała dla nich wiarygodności. Formułowanie reguły jedynie na podstawie wywiadów jakościowych byłoby nieuprawnione, jednak podobną prawidłowość odnotowaliśmy również w badaniach ilościowych³⁵.

34 J. F. Harrington, *Bad parents, the state, and the early modern civilizing process*, „German History” 1998, t. 16, nr 1, s. 16–28.

35 Od roku 2014 w badaniach BN pojawia się pytanie, czy rodzina i przyjaciele badanych czytają książki? Czytelnicy książek w najbliższym środowisku wyraźnie sprzyjają samodzielnemu podejmowaniu lektury, zob. *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014...*, s. 43–55, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 73–83.

Rozumienie terminu książki

Jak wspominałam wcześniej drugie z naszych pytań dotyczyło społecznych definicji terminu książki, które wraz z rozwojem mediów cyfrowych – a więc i przemianami form komunikacji wiedzy, rozrywki czy przekształceniem relacji pomiędzy twórcą a odbiorcą – mogły również się zmienić. Przygotowując badanie wysuwaliśmy hipotezę, że czytanie książki będzie oznaczało dla badanych przede wszystkim czytanie powieści. Na taką zmianę wskazywały, jak już wspominałam, wyniki sondaży. Hipoteza okazała się w znacznej mierze trafna.

Dla badanych, bez względu na ich cechy społeczno-demograficzne, książką była w większym stopniu powieść niż reportaż, esej, dziennik lub jakakolwiek z publikacji użytkowych. Tekst tym bardziej zasługiwał na miano książki, im bliżej kanonu szkolnego się znajdował. Lektury obowiązkowe okazywały się bliższe prototypowemu wyobrażeniu książki niż pozycje należące do tego samego gatunku, ale nie cenione tak wysoko przez kolejne ministerstwa edukacji. Znaczna część rozmówców podkreślała także znaczenie wkładu autorskiego dla statusu książki – prace, które nie pochodziły w całości z wyobraźni lub doświadczeń autora (bo tekst był na przykład sprawozdaniem z wyników badania) uznawane były za książki w mniejszym stopniu.

Nie mniej ważne jest i to, w jaki sposób badani dochodzi do swoich definicji książki. Zdecydowana większość z nich kierowała się przy tym intuicją, później dopiero racjonalizując swoje wybory. Na co dzień nie zastanawiali się nad tym, co można a czego nie można nazwać książką. Jakkolwiek jest to wniosek oczywisty, wskazuje na wartość badań nad potocznymi prototypami książki jako uzupełnienia sondaży czytelnictwa – zmiany zakresu tego pojęcia dokonują się najpewniej w sposób pozarefleksyjny, co nie oznacza jednak, że nie rzutują na wartość wskaźników czytelnictwa. Wnioski z omawianego badania wraz z relacjonowanymi wcześniej zmianami w sondażach wskazują, że pytania o czytanie książek rozumiane są przez respondentów jako dotyczące lektur niefachowych i nieużytkowych, najlepiej – dłuższych utworów prozą noszących wyraźny rys (wyróżnik) autorski.

W badaniu przyglądaliśmy się również stosunkowi badanych do różnych nośników książki. Przypuszczaliśmy, że mogą być wśród nich zdecydowani zwolennicy książek papierowych lub amatorzy e-booków. Okazało się jednak, że ich stosunek do nośników kształtowały raczej potrzeby niż preferencje. Zarówno w przypadku młodszych, jak i starszych badanych, to potrzeby i dostępność tekstu na określonym nośniku decydowały przeważnie o tym, w jakiej formie ją

czytali: „*kserówka*” była wygodna, gdy chcieli coś zanotować na tekście, telefon okazywał się pomocny, gdy trzeba było mieć tekst pod ręką, by szybko w nim coś sprawdzić, czytnik e-booków sprawdzał się w podróży, laptop przy pisaniu prac, tradycyjna książka pozwalała na przyjemną lekturę w domu w spokojne popołudnie. Badani, którym nie zdarzało się czytać na potrzeby pracy, szkoły lub studiów, w sposób bardziej zdecydowany zaznaczali preferencje co do formy książki, dyskwalifikując np. czytanie z ekranu komputera czy telefonu jako niewygodne lub nielicujące z dostojnością literatury. Trudno jednak nie zauważyć, że wynikało to z faktu, że nie zdarzało im się traktować tekstów użytkowo. Mogli sobie pozwolić na celebrowanie czytania, dbałość o formę tej praktyki, bo w ten sposób świętowali również swój czas wolny.

Korelaty uczestnictwa w kulturze książki

Zakładaliśmy, że uczestnictwo w kulturze książki może mieć symboliczne korelaty. Może więc zdarzyć się, że czytelnicy inaczej będą określać to, co to znaczy być człowiekiem mądrym, czym jest wiarygodna informacja lub ciekawa opowieść. Ta hipoteza nie potwierdziła się. Choć badani różnili się między sobą pod względem tego jak definiowali wspomniane pojęcia, to jednak różnice te nie pokrywały się z praktyką czytania książek.

Na przykład sposób definiowania ciekawych opowieści czy też mądrości bardziej różnił uczestniczących w projekcie kobiety i mężczyzn niż czytelników i nieczytających. Badane, bez względu na wykształcenie, wiązały mądrość z wrażliwością na emocje i doświadczenia innych oraz umiejętnym budowaniem relacji. Mężczyźni i chłopcy wiązali mądrość raczej z wytrwałością w podążaniu własną drogą, wbrew okolicznościom i oczekiwaniom innych. W tym jak badani mówili o rzetelności informacji wyraźniej odbijały się różnice związane ze stylem życia, wykształceniem czy wiekiem niż z samym tylko zwyczajem regularnego czytania książek. Znajomość języków obcych, dotychczasowe doświadczenia w podróżowaniu i możliwości finansowe rzutowały więc na strategię planowania podróży zagranicznej w większym stopniu niż to, jaką kto miał wprawę w mierzeniu się z dłuższymi tekstami prozą. Mówiąc krótko, czytnik książek nie okazał się typem *h a b i t u s u* wyróżniającym się stosunku do badanych form wiedzy.

W badaniu zaobserwowaliśmy również kilka prawidłowości łączących znakomitą większość badanych. Dotyczyły one przede wszystkim poszukiwania informacji. Pokazały z jednej strony relatywnie niskie zaufanie do wiedzy eksperckiej, a z drugiej skromną wiedzę badanych na temat funkcjonowania internetu.

Każdą z grup poproszono o opisanie w jaki sposób poszukiwałyby informacji na dwa tematy związane z planowaniem podróży zagranicznej i obchodami lokalnego wydarzenia historycznego. W obu przypadkach największą aprobatę budziły opinie, że najcenniejsza jest wiedza z pierwszej ręki. Badani w każdej z grup chętnie przychylali się do stanowiska, że bardziej wiarygodna jest rekomendacja znajomego, który gdzieś był od informacji w przewodniku, a także, że ktoś, kto żył w jakichś czasach, więcej wie o nich od zawodowych historyków. Ten wysoki status wiedzy amatorów, którzy czegoś naprawdę doświadczyli, pokazywał jak chwiejny jest autorytet specjalistów. Ten ostatni nie był wprawdzie podważany wprost, w dyskusji w każdej grupie wyraźnie brzmiało ostrzeżenie, że eksperci mogą być podatni na wpływy ekonomiczne lub polityczne, a także nie wiadomo do końca, czy są kompetentni. Jakkolwiek tego rodzaju przestrogi wydają się uzasadnione, brak podobnego krytycyzmu wobec informacji świadków historii powinien budzić niepokój. Pokazuje słaby autorytet ekspertów, nawet najbardziej cenionych i starających się o zachowanie neutralności.

Wyniki badania pokazały także, że sposób poszukiwania informacji nie wynika po prostu z kompetencji informacyjnych, a więc np. z umiejętności korzystania z rozmaitych źródeł wiedzy i rozróżniania pomiędzy informacją fachową, publicystyką a komunikatami reklamowymi. Badanych różniło wyraźnie także to, jak wiele wiedzy uznawali za niezbędne. Im bardziej chcieli polegać na sobie, im bardziej zależało im na wyrobieniu sobie własnego zdania lub samodzielnej weryfikacji wszelkich informacji, tym szerzej zakrojone były ich poszukiwania. Wyniki projektu sugerują, że na sposoby poszukiwania wiedzy mogą rzutować też np. obawa przed wprowadzeniem w błąd, pragnienie słuszności lub niezależności. W badaniach uczestnictwa w wymianie informacji warto więc brać pod uwagę również czynniki związane z habitusem, temperamentem czy emocjami, nie zaś jedynie czynniki poznawcze.

Przemawia za tym również fakt, że podstawowa sfera wymiany informacji dzisiaj – internet – była dla zdecydowanej większości badanych zupełnie nieprzejrzysta. Bez względu na wykształcenie czy wiek, badani mówili o sieci jako jednorodnym źródle wiedzy (raczej niż praktykach, technologiach i instytucjach regulujących jej wymianę). Wśród badanych dominowało przekonanie, że internetem rządzi chaos i nie można nikomu ufać. Większość mówiła o obiegu wiedzy w internecie tak, jakby treści krążyły w nim w sposób niekontrolowany, a każdy użytkownik mógł nie tylko opublikować to, co chce, ale i dotrzeć z tym przekazem do szerokiej publiczności. Mimo że większość nie potrafiła

sformułować żadnego kryterium wiarygodności znajdujących w sieci informacji, to tam w pierwszej kolejności poszukiwała wiedzy. Nieliczni mieli świadomość głębokiej algorytmizacji procesów wymiany informacji lub odróżniali strony prowadzone przez profesjonalistów i uznane agencje informacyjne od źródeł amatorskich. Warto też zauważyć, że jako użytkownicy internetu badani słabo znali siebie. Nie mieli zwyczaju prowadzić samoobserwacji w tej dziedzinie. Większość nie potrafiła opisać sposobu w jaki wyszukuje informacji, ani oszacować jak często to robi. Można więc przypuszczać, że ich strategie informacyjne były kształtowane przez nawyki, intuicję i emocje z jednej strony, a z drugiej przez algorytmy i konstrukcję urządzeń, typów oprogramowania czy sposób organizacji informacji w poszczególnych serwisach i witrynach internetowych.

Jeśli w jakiejś dziedzinie nie prowadzimy samoobserwacji, najpewniej brakuje nam w niej również samokontroli, a to z kolei sprawia, że możemy narażać się na niepotrzebne ryzyko. Wyniki badania świadczą o potrzebie edukacji na temat internetu, skupionej zarówno na objaśnieniu jak działa sieć, jak i na wyrabianiu w jej użytkownikach większej samoświadomości i samokontroli. Pokazują także, że badania uwarunkowań poszukiwania wiedzy związanych z czynnikami irracjonalnymi i pozapoznawczymi wyznaczają dziś istotny obszar antropologii czy socjologii internetu.

Instytucje kultury książki

Rozmowy z badanymi na temat szkół i bibliotek prowadziły przede wszystkim do wniosku, że instytucje te nie są postrzegane jako siedliska żywej kultury książki, tj. miejsca, dzięki którym ludzie mogą rozwijać swoje zainteresowania czytelnicze, zarażać się pasją, brać aktywny udział w dzisiejszym życiu literackim. Warto zwrócić uwagę na fakt, że badani nie zawsze oczekiwali, by instytucje te działały w taki sposób. Zdaniem części z nich rolą szkoły było raczej uczenie, wedle słów jednego z badanych, „*tego, co naprawdę wartościowe*” – obojętne czy ta nauka była przez uczniów odbierana jako nudna czy ciekawa. Sądząc z tego, jak badani opisywali biblioteki przyszłości, większość oczekiwała od tych instytucji przede wszystkim dystrybucji książek, a nie animacji kultury książki czy doradztwa w kwestii wyborów czytelniczych.

Chociaż badani nie mieli identycznych oczekiwań wobec szkoły, to jednak zgodnie opisywali ją jako miejsce wychowywania do kultury książki. Zdaniem badanych, w szkolnej analizie literatury pięknej zwyczajna rutyna. Nauczyciele

skupiają się na odtwarzaniu treści, a nie a nie dyskusji o postawach i wartościach czy emocjach związanych z lekturą. W efekcie uczniowie nie są zaintrygowani czytaniem tekstami. Wśród zabiegów dydaktycznych mogących, w opinii badanych, zwiększyć szanse na zmotywowanie uczniów do czytania i interpretacji utworów warto wymienić: (a) obecność wśród omawianych lektur szkolnych także takich tekstów, które są wspólnie wybrane przez nauczyciela i uczniów, (b) więcej miejsca na dyskusję i szansę formułowania opinii uczniów o omawianych utworach, (c) zmiany w kanonie lektur, przybliżające go językowo i tematycznie dzisiejszym czasom i doświadczeniom uczniów. Badani zgadzali się również co do tego, że wiele zależy od nauczycieli. Sądzą, że od tego jak budują swój autorytet, w jaki sposób potrafią nawiązać nie porozumienia z uczniami, jak pomagają im w przyswojeniu i interpretacji czytanych tekstów, zależy ostatecznie to, czy polski rozbudzi czy stłumi w ich podopiecznych zainteresowanie książkami. O decydującej roli nauczycieli świadczyły również wypowiedzi na temat negatywnych doświadczeń z lat szkolnych – nadmierna surowość, nieuzasadnione lub niezrozumiałe wymagania oraz niesprawiedliwe traktowanie ze strony nauczycieli zapadały badanym w pamięć na długie lata.

Bez względu na to, czy uczestnicy projektu uważali, że szkolne wychowanie do czytania powinno być oparte na lekturach cenionych przez znawców czy też woleli, by były to książki lubiane przez uczniów, zgadzali się co do tego, że szkoła potrafi zniechęcić uczniów do wszelkich lektur. Przykre szkolne doświadczenia okazały się dla znacznej części badanych powodem porzucenia czytania książek po zakończeniu edukacji, innych zaś na lata zniechęciły do lektur gatunkowo lub chronologicznie zbliżonych do najbardziej drobiazgowo omawianych książek szkolnych.

Ponieważ znaczna część badanych nie korzystała z bibliotek, w wywiadach pytaliśmy o to, jak nasi rozmówcy wyobrażają sobie te instytucje za parę dekad (zamiast skłaniać ich do spekulacji na temat ich bieżącego funkcjonowania). Badani przewidywali, że dzisiejsze wypożyczalnie zostaną w przyszłości zastąpione repozytoriami cyfrowymi lub sieciami książkomatów, zostanie też kilka murowanych bibliotek, które jednak będą przypominały domy multimedialne. Te wizje przyszłości łączyło założenie o minimalizacji kontaktów międzyludzkich. W bibliotekach opisywanych przez uczestników projektu prawie nie ma bibliotekarzy, a książki wypożyczają się często automatycznie, bez kontaktu z drugim człowiekiem. Te odspołecznione wizje bibliotek nie odpowiadają faktycznym funkcjom społecznym tych placówek, będących często centrami sąsiedzkiego

czy dzielnicowego życia kulturalnego³⁶. Pokazują jednak, że oczekiwania związane z kontaktami międzyludzkimi w bibliotekach mogą wyraźnie dzielić ich faktycznych i potencjalnych użytkowników. Część użytkowników do bibliotek przyciąga raczej okazja do tego, by porozmawiać z bibliotekarzem i spotkać znajomych czytelników, inni wolą wypożyczać książki anonimowo i błyskawicznie. Na te oczekiwania, które są wszak oczekiwaniami dzisiejszymi, nawet jeśli formułowanymi w odniesieniu do nadchodzących dekad, biblioteki muszą odpowiadać już teraz.

IV. Implikacje dla badań ilościowych

Ilościowe badania praktyk czytelniczych prowadzą dziś nie tylko specjaliści w dziedzinie nauk społecznych, ale też bibliotekarze, nauczyciele czy przedstawiciele nauk humanistycznych mających więcej wspólnego z badaniami literatury lub mediów niż społeczeństwa. Bez względu na to, jaką skalę przyjmują te badania, ich projektanci stają zwykle przed tymi samymi dylematami – muszą rozstrzygnąć, kogo, o co i jak zapytać, a także jak zinterpretować odpowiedzi. Omawiane badanie może dostarczyć kilku wskazówek w tym trudnym zadaniu. Dotyczą one przede wszystkim potocznego rozumienia słowa książka, a także kwestii związanych z badaniami praktyk *on-line*. Do wielu z tych wniosków doszliśmy, ucząc się również na własnych błędach. Być może ich lektura oszczędzi podobnych potknięć innym badaczom.

Jak wspomniano, czytanie książek oznaczało dla badanych przede wszystkim czytanie literatury pięknej, zwłaszcza prozy. Ich prototypowemu wyobrażeniu o książce najlepiej odpowiadała powieść, najgorzej zaś wydawane w formie kodeksu spisy i rejestry, materiały reklamowe i komiksy. Badacze używający w pytaniach zwrotu *czytanie książek* muszą się więc liczyć z tym, że ich respondenci mogą pomijać w odpowiedzi pozycje odległe od prototypu. Te pominięcia nie muszą być świadome – badanym może nawet nie przyjść do

36 *Po co Polakom biblioteki? Raport po trzech latach działania programu rozwoju bibliotek* – http://www.biblioteki.org/dam/jcr:744d053c-2a97-40cf-86bd-209a2745b2da/RAPORT_PO_CO_POLAKOM_BIBLIOTEKI_www.pdf [14.01.2019]; A. Varnheim, S. Steimno, E. Ide, *Do libraries matter? Public libraries and the creation of social capital*, „Journal of Documentation” 2008, t. 64, nr 6, s. 887–892 – <https://www.emeraldinsight.com/doi/pdfplus/10.1108/00220410810912433> [14.01.2019]; R. Audunson, *The public library as a meeting-place in a multicultural and digital context. The necessity of low-intensive meeting places*, „Journal of Documentation” 2005, t. 61, nr 3, s. 429–441 – <https://www.emeraldinsight.com/doi/pdfplus/10.1108/00220410510598562> [14.01.2019].

głowy, żeby wśród swoich lektur umieścić podręcznik lub tomik poezji. Warto więc przemyśleć doprecyzowanie w pytaniu o jakie lektury chodzi, a także zadbać o to, by badani mieli chwilę przypomnienia sobie o pozycjach, które nie odpowiadają prototypowi książki.

Wprawdzie nieczytanie książek nie jest dziś powszechnie traktowane jako powód do wstydu, to jednak wypada pamiętać, że stosunek do książki nie jest identyczny w każdym pokoleniu czy grupie wykształcenia. Co więcej, normatywna otoczka praktyk lekturowych nie jest niczym niezmiennym historycznie, a ponieważ w badaniach biorą zwykle udział przedstawiciele różnych pokoleń, należy liczyć się z tym, że starszym z nich bliższy od obecnie dominującego będzie sposób myślenia z czasów ich młodości, w których książki ceniono wyżej i częściej uważano ich czytanie za powinność. Zarówno przez wzgląd na wiarygodność wyników, jak i psychiczny komfort badanych warto więc formułować pytania w sposób możliwie neutralny.

Ponieważ o tym, czy badani wyżej oceniali nośniki elektroniczne czy tradycyjne decydowały raczej okoliczności w jakich zamierzali czytać, nie ma większego sensu badać preferencji dla określonych nośników w ogóle. Lepiej zapytać z jakich zwykle korzystają, gdy są w podróży, a z jakich, gdy czytają w domu; które sprawdzają się lepiej w pracy, a które w czasie wolnym. Nie oznacza to, by nie było sensu badać popularności różnych nośników metodami ilościowymi, a jedynie – że większa lub mniejsza częstotliwość korzystania z tych nośników zależy nie tylko od czynników rynkowych (np. reklamy) lub demograficznych (np. wieku), ale przede wszystkim tego, po co i kiedy się czyta. Uczniów i seniorów w naszym badaniu różniło raczej to, że ci pierwsi częściej mieli potrzebę sięgnąć po kserokopię lub przeczytać jakiś tekst z ekranu telefonu, niż sposób wartościowania poszczególnych nośników.

Wykorzystywanie metody ankietowej do badania praktyk lekturowych podejmowanych *on-line* obarczone jest ryzykiem niskiej rzetelności. Uczestnicy omawianego badania mieli problemy ze zrekonstruowaniem swoich sposobów wyszukiwania informacji w sieci, co wskazuje na to, że często nie poddawali ich świadomej kontroli. Jeśli więc tylko jest taka możliwość, lepiej śledzić aktywność badanych w sieci niż prosić o jej rekonstrukcję po fakcie.

Słownik, jakim badani posługiwali się, opisując wyszukiwanie informacji *on-line*, był uboższy niż gama praktyk, jakie podejmowali. Często mówili po prostu, że znaleźli coś w internecie, mając na myśli, że znaleźli to korzystając z wyszukiwarki lub odkryli na czymś profilu w portalu społecznościowym.

Badając sposoby korzystanie z internetu lepiej więc posługiwać się możliwie prostym językiem, nie oczekując, na przykład, że badani będą w stanie odróżnić wyszukiwarkę internetową od portalu aukcyjnego. Nawiasem mówiąc, taki właśnie błąd popełniliśmy sami zakładając w 2014 roku, że badani udzielą nam odpowiedzi na pytanie o korzystanie z innej wyszukiwarki internetowej niż Google. Wielu z nich uznało wtedy za wyszukiwarki internetowe swoje strony startowe, portale aukcyjne czy informacyjne.

Na koniec raz jeszcze wypada podkreślić, że przedstawiony projekt został pomyślany jako uzupełnienie prowadzonych przez Bibliotekę Narodową badań ilościowych. Wyniki sondaży wpłynęły zarówno na dobór grup badawczych, jak i scenariusz badania. Bez tego kontekstu zaprezentowany projekt należałoby uznać za niespójny i fragmentaryczny – dlatego też w artykule poświęciłam sporo miejsca osadzeniu go w tradycji sondaży BN.

Od czasu omawianego badania BN przeprowadziła dwa sondaże czytelnictwa – jesienią 2016 i 2017 roku. Wykorzystano w nich wnioski z wywiadów grupowych, włączając do badania nowe wątki.

W 2016 roku do kwestionariusza dodano blok pytań poświęcony motywacjom i warunkom do czytania, który zawierał szereg stwierdzeń na temat emocji towarzyszących lekturze książek, wartości wiązanych z tą praktyką i wysiłku, którego wymaga. Na podstawie tego bloku pytań oraz szeregu zmiennych społeczno-demograficznych skonstruowano również strukturalny model czynników sprzyjających i niesprzyjających czytelnictwu książek³⁷. W kolejnym roku powtórzono kluczowe pytania z przytoczonego bloku, dodając również nowe³⁸. Badania potwierdziły obserwację z wywiadów jakościowych – brak czasu ani zmęczenie po pracy nie stanowią jednorodnego czynnika przyczyniającego się do ograniczania praktyk lekturowych. Po książki sięgają również osoby mające mało czasu i oceniające swoją pracę jako wyczerpującą psychicznie i fizycznie.

W sondażach z 2016 i 2017 roku znalazł się blok pytań o praktyki lekturowe ostatniego miesiąca, zapożyczony z sondaży Pew Research Centre³⁹. Była to nasza odpowiedź na wnioski dotyczące znaczenia słowa książka dla badanych. Ponieważ kojarzyło się ono przede wszystkim z lekturą literatury pięknej

37 I. Koryś, J. Kopeć, Z. Zasacka, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2016 roku*, Warszawa 2017, s. 21–23 – <https://www.bn.org.pl/download/document/1535442010.pdf> [14.01.2019].

38 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2017...*, s. 99–102.

39 A. Perrin, *Book Reading 2016*, Pew Research Center, September 2016, s. 8 – http://www.pewinternet.org/wp-content/uploads/sites/9/2016/08/PI_2016.09.01_Book-Reading_FINAL.pdf [12.01.2019].

w czasie wolnym, postanowiliśmy zapytać również o czytanie jakichkolwiek tekstów z jakichkolwiek nośników motywowane potrzebami pracy lub nauki, ciekawością, poszukiwaniem rozrywki lub chęcią nadążania za bieżącymi wydarzeniami. Pytania te pokazały, że aktualność czytanych informacji jest ważnym czynnikiem różnicującym uczestników kultury pisma.

W 2016 roku dodano do sondażu również rozbudowany blok pytań na temat bibliotek, próbując określić przyczyny korzystania i niekorzystania z tych placówek. Z wywiadów jakościowych wynikało, że dla szeregu potencjalnych użytkowników kluczowa jest wygoda w korzystaniu z tych placówek, niskie koszty czasowe i minimalizacja interakcji międzyludzkich. Inne, cytowane już wcześniej, badania wskazywały na wartość kontaktów i więzi. Sondaż miał za zadanie oszacować, jak te typy oczekiwań wiążą się z korzystaniem z bibliotek, a także zmiennymi społeczno-demograficznymi⁴⁰.

Wywiady jakościowe skłoniły nas do bliższego przyjrzenia się czytelnikom książek, których praktyki odbiegają od wzorca czytelnika przez całe życie. Z jednej strony byli to samotni czytelnicy, tj. tacy którzy sięgają po książki wbrew społecznym okolicznościom, z drugiej – osoby, których stosunek do książki zmienia się w cyklu życia. Ze względu na nie panelowy charakter badania, sondaże dostarczyły jedynie pośrednich danych na ten temat. Pozwoliły jednak wysunąć tezę o zmniejszaniu się dystansów społecznych pomiędzy czytającymi i nieczytającymi, co sprzyja czytelnictwu wbrew społecznym uwarunkowaniom, a także – przewidywanie, że w najbliższych latach będzie przybywać czytelników-emerytów⁴¹.

W 2017 roku postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej socjalizacji szkolnej, której znaczenie okazało się w badaniu jakościowym istotniejsze niż wskazywałyby na to wyniki sondaży. Tym razem jednak nie interesowała nas perspektywa uczniów i absolwentów szkół, ale nauczycieli. Poprosiliśmy ponad trzystu przedstawicieli tego zawodu o określenie przyczyn, dla których młodzież mniej chętnie sięga dziś po książki, o opisanie własnych praktyk lekturowych, scharakteryzowanie ambicji i trudności dydaktycznych. Łatwo się domyślić, że perspektywy obu stron nie pokrywają się w pełni. W szczególności uczniowie i absolwenci częściej obwiniają nauczycieli za niskie czytelnictwo młodzieży niż sami nauczyciele. Zarówno jedni, jak i drudzy krytycznie odnoszą się do szkolnego kanonu lektur. Obie strony dostrzegają również, że wiele zależy od zaangażowania nauczycieli.

40 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2016...*, s. 53–67.

41 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2017...*, s. 42–43, 59–65.

Ta ostatnia obserwacja jest zapewne bardziej interesująca socjologicznie, bo pokazuje, że relacje w szkole – pomimo sztywności programów nauczania – nadal są postrzegane w kategoriach osobowości, jednostkowych talentów i pasji⁴².

V. Wyzwania na przyszłość

Jak pisałam, prezentowane badanie najlepiej interpretować w kontekście ilościowych badań czytelnictwa – było ono pomyślane jako ich krytyczne uzupełnienie, a jego wyniki są wykorzystywane w projektowaniu kolejnych sondaży. Oprócz zaprezentowanego tu omówienia najważniejszych wniosków zespół badawczy przygotował bardziej szczegółowe analizy poświęcone problemom: rozumienia terminu książka⁴³, korzystania z różnych nośników tekstów literackich⁴⁴, miejsca czytania w stylu życia⁴⁵, szkolnej socjalizacji do czytania⁴⁶ oraz potocznym definicjom różnych rodzajów wiedzy⁴⁷.

Problematyka naszego badania od początku była rozproszona, a jego celem było raczej lepsze zrozumienie problemów, które nasuwały badania ilościowe, niż dokonanie wielkiej syntezy. Trudno więc podsumować projekt jednym zdaniem. Wywiady wskazują jednak na zasadnicze wyzwanie dla ilościowych badań czytelnictwa książek, wymagające zarówno refleksji pojęciowej, jak i metodologicznej. Jeśli miałabym wskazać jeden najważniejszy wniosek z badania, podkreśliłabym przede wszystkim przemianę znaczenia słowa *książka* w języku potocznym.

Jak starałam się pokazać, zarówno badania ilościowe, jak i omawiane wywiady wskazują, że dzisiejsi Polacy inaczej rozumieją to słowo niż respondenci przed kilkoma dekadami. Zmiana polega przede wszystkim na silniejszym niż dawniej skojarzeniu książek z literaturą piękną. Jako badacze musimy się więc liczyć z tym, że pytając o książki, pytamy w praktyce przede wszystkim o teksty tego rodzaju. Z badań czytelnictwa książek nie dowiemy się o obiegu wiedzy fachowej lub praktycznej tak wiele jak dawniej.

42 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2017...*, s. 77–148.

43 I. Koryś, *Książki bardziej książkowe od innych. Społeczne atrybuty prototypu książki*, s. 65–100.

44 D. Michalak, J. Kopeć, *Jak poznać Pana Tadeusza? Jakościowe badanie preferencji dla różnych nośników tekstów literackich*, s. 101–118.

45 Z. Zasacka, *Przyjemności z wyboru czytania*, s. 153–186.

46 Z. Zasacka, *Socjalizacja do czytania – edukacja szkolna i kręgi rówieśnicze*, s. 187–216.

47 D. Michalak, J. Kopeć, *Potoczne definicje wiarygodnej informacji, ciekawej opowieści i mądrości*, s. 119–152.

Taką wiedzę czerpie się dziś z innych mediów, choćby z internetu, w którym wiele informacji publikowanych niegdyś w książkach, dziś dostępnych jest w formie hiper-tekstów, multimedialnych prezentacji, filmów instruktażowych czy baz danych. Fakt, że w sondażach czytelnictwa pojawia się mniej książek fachowych i praktycznych niż dawniej, nie świadczy wcale o tym, by obieg tej wiedzy się skurczył – pokazuje raczej, że rola książki jako medium wiedzy tego rodzaju zmalała.

Powiedzieć, że zakres znaczeniowy książki zwyczajnie się zawęził, byłoby jednak nadmiernym uproszczeniem. Choć pewne typy literatury mniej kojarzą się dziś z książkami, to inne częściej znajdują się w tej kategorii. Do tych ostatnich należą na przykład rozmaite formy twórczości niesprofesjonalizowanej, publikowanej na przykład w portalach *fan fiction* lub aplikacjach takich jak Wattpad. W sondażu z 2017 roku gimnazjaliści – a więc pokolenie, dla którego fanfiki nie są osobliwą nowością, ale raczej zwyczajnym elementem kultury pisma – wymieniali już lektury tego rodzaju wśród czytanych książek. Ta zmiana nie wiąże się po prostu z włączeniem nowych technologii do kultury książki. Chodzi tu raczej o głębszą zmianę normatywną i instytucjonalną – związaną z społeczną rolą wydawców, twórców czy redaktorów. Fikcja literacka pisana przez amatorów i publikowana w sieci omija te tradycyjne instytucje kultury książki – jeśli kształtuje rozumienie pojęcia książki, to również odbiera im część kulturowych wpływów w tej dziedzinie.

Przed badaczami czytelnictwa stoi więc zadanie trafnego opisu tych przemian – opracowania pojęć analitycznych i narzędzi badawczych na miarę czasów. Muszą przy tym liczyć się z faktem, że potoczne pojęcie książki nie jest takie samo w każdej grupie społecznej czy kohorcie demograficznej. Nieco inaczej może je rozumieć gimnazjalistka, a inaczej jej dziadkowie. Odmiennie zapewne będą rozumieć to słowo osoby, które do czytania wychowywała przede wszystkim szkoła, i te, które zasmakowały w dłuższych lekturach dzięki rodzinie czy zafascynowanym fanfikami rówieśnikom. Dla większości pojęcie książki będzie przy tym całkiem intuicyjne. Czym jest książka, ogólnie wiadomo – nie ma sensu się nad tym zastanawiać. Dlatego właśnie semantyczna ewolucja tego słowa w znacznej mierze uchodzi społecznej uwadze.

DOMINIKA MICHALAK**Book reading: a qualitative study**

The article presents the aims, methods and main results of a qualitative study of readership performed by the National Library of Poland in July 2015. The project in question aimed at supplementing the results of the survey research on readership carried out by the Library with information about readers' family and school experiences related to books, the role of reading books in different lifestyles and among other practices of developing one's knowledge. Consequently, the author analyzes the results of the research in the context of surveys carried out throughout Poland since the 1970s. The research used the focus group interview method in ten groups of people differing in gender, age, education background and attitude towards books. Its main results indicate changes in both reading habits and in ways of understanding terms such as "book" and "reading books". The article discusses these changes, as well as their implications for quantitative studies and reading popularization.